№ 150. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 23-go Listopada 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna. 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 22 listopada

Ponad 3,000 Serbów do niewoli.

20 armat i 50 moździerzy w zdobyczy.

W pobliżu Prisztiny i Mitrowicy.

Nowe ofiary Włochów.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Na froncie rosyjskim.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim nie zdarzyło się nic nowego.

Na froncie włoskim.

Włosi prowadzili w dalszym ciągu atak na cały gorycki przyczółek mostowy, a to równie uporczywie, jak bezskutecznie. Walka była szczególnie zażartą w odcinku Oslavija, gdzie dalmatyńska obrona krajowa, wsparta przez waleczny 17 pułk piechoty kraińskiej, odebrała całkowicie pozostały jeszcze od przedwczoraj kawałek naszej pozycyi w ręku nieprzyjaciela.

Południowa część Podgory była pięciokrotnie atakowana. Rozpaczliwe wycieczki włoskie łamały się jednakże bądź w naszym ogniu, bądź to w walkach na granaty ręczne.

W odcinku wyżyny Doberdo usiłowania wroga skierowywały się głównie na teren San Martino. Po silnem przygotowaniu artylerzyckiem Włosi zdołali tutaj wedrzeć się w nasz front bojowy. Nocny kontratak przywrócił nam jednak wszystkie utracone pozycye, z wyjątkiem małego, wysterczającego kawałka rowu.

Na północ od goryckiego przyczółka mostowego słabsze siły nieprzyjacielskie przedostały się przez Soczę na południe od Zagora. Jednak już wieczorem lewy brzeg tej rzeki był oczyszczony z nieprzyjaciela.

Na froncie tyrolskim nieprzyjaciel zwracał w ostatnich czasach szczególną uwagę na Col di Lana, prawdopodobnie, ażeby usprawiedliwić swoje liczne doniesienia o tym terenie. Ogień ciężkiej artyleryi był tu gwałtowniejszy niż kiedykolwiek. Trzy ataki na stoki góry zostały odparte.

NA GRANICY CZARNOGÓRY.

Siły austro-węgierskie, walczące w okolicy miejscowości Czajnice, odrzuciły Czarnogórców z ich pozycyi na północnym stoku góry Golesz. Na wschód od Goražde walki są w toku.

W SERBII.

Grupa austro-węgierska z Nowa Warosz zbliżyła się do Prijepolje.

W Nowym Bazarze armia Kövesza zdobyła 50 moździerzy, 8 dział polowych, 4 miliony patronów karabinowych i wiele sprzętu wojennego. Pozostały jeszcze po wschodniej stronie miasta nieprzyjaciel został przepędzony przez wojska niemieckie, zostawiwszy 300 jeńców w ich ręku.

Kolumna austro-węgierska, posuwająca się doliną Ibaru wzięła wczoraj szturmem w ciągu dnia w odległości 20 klm na północ od Mitrowicy trzy, leżące jedna za drugą, pozycye serbskie, a w ciemnościach w napadzie opanowała jeszcze czwartą, przyczem wzięła 200 Serbów do niewoli. Ponadto 6 armat, 4 karabiny maszynowe, kolumna amunicyi i dużo koni dostało się nam w zdobyczy.

Armia Gallwitza w zwycięskich walkach na południe od siodła Prepolac wzięła 1,800 Serbów do niewoli.

Postępy Bułgarów.

Na wschód i południowy wschód od Prisztiny pierwsza armia bułgarska mimo niesłychanie zaciekłego oporu Serbów zyskuje ciągle na przestrzeni. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Na froncie francuskim.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Artylerya nieprzyjacielska objawiła żywą czynność w Szampanii, między Mozą i Mozelą i na wschód od Luneville.

Na wschodzie.

Słaby wypad rosyjski przeciw cmentarzowi w Iłukszcie odparty.

Na Bałkanach.

Pod Seanicą w dolinie Ibaru serbskie straże tylne odrzucone.

Wyjście z doliny Lab po obu stronach Podujowa wywalczone.

Wczoraj ponad 2,600 Serbów wpadło do niewoli, 6 armat, 4 karabiny maszynowe i mnóstwo sprzętu wojennego dostało się nam w zdobyczy.

W arsenale Nowego Bazaru 50 wielkich moździerzy i 8 armat starszego kalibru wpadło w nasze ręce.

Jeszcze o prasie angielskiej.

Dwa są rysy charakterystyczne tonu prasy angielskiej w stosunku do sprawy polskiej: 1) zupełna nieznajomość rzeczy, 2) obojętność, granicząca z niechęcią. Pierwszy rys tłumaczy się łatwo. Anglicy wogóle nie wiedzą o tem, co się dzieje poza imperyum angielskiem. Geografia i historya powszechna dla nich nie istnieją. To ich nie obchodzi. Niewykształcony, goniący za sensacyą tłum reporterów, nie zadaje sobie trudu choć powierzchownego przestudyowania kwestyi, o których ma pisać, a zresztą gdyby chciał nawet czegoś się o Polsce dowiedzieć, nie mógłby tego uczynić z powodu braku odpowiednich podręczników.

Przyczyny, sprowadzające niechęć do sprawy polskiej. są jednak bardziej skomplikowane. Nie zapominajmy, iż Anglia walczy „o wolność uciśnionych narodów". Hasło to, rzucone tłumowi przez angielskich mężów stanu, zupełnie łatwo może być zastosowane do Belgii, a nawet do Serbii. Pozostaje kwestya polska. Jak pogodzić walkę orężną w przymierzu z Rosyą na terytoryum polskiem z ideałem walki o „wolność narodów". Zapewne możnaby zapytać, dlaczego wogóle zajmować się tą kwestyą! Wszak Canning powiedział już dawno, iż Anglia o tyle tylko przychodzi komukolwiek z pomocą, o ile to leży w jej interesie. Ale na takie powiedzenie mógł sobie pozwolić George Canning, nie można jednak spodziewać się go od Edwarda Grey'a. Od czasów Canninga Anglia się zdemokratyzowała. Canning ze swej polityki zagranicznej tłumaczył się przed Koroną i Historyą. Grey musi mieć poparcie mas robotniczych. I czyż możliwem byłoby wyciągnięcie na widownię publiczną i roztrząsanie w najdrobniejszych szczegółach tych wszystkich korzyści, które Anglia zamierza zyskać za zgniecenie Niemiec? Czy nie ucierpiałby na tem „prestige" angielski?*) Stanowczo bezpieczniej było i wygodniej ogłosić wojnę „o wolność". Wprawdzie już Wiktor Hugo zauważył, iż Anglia, ta „wielka bojowniczka wolności" u siebie, zazwyczaj łączy się z najbardziej reakcyjnemi mocarstwami Europy, o ile tylko przy ich ogniu może upiec własną pieczeń, jednak Grey wolał znanej tej prawdy nie stawiać przed oczy opinii publicznej i w pierwszych swych mowach starannie omijał kwestyę aliansu z Rosyą w tej wojnie wolnościowej.

Tak stały rzeczy w chwili ogłoszenia osławionej odezwy Wielkiego Księcia. Prasa angielska powitała odezwę z zastrzeżeniem. „Times" napisał artykuł wstępny, w którym wyraźnie powiedziano, iż z oceną odezwy trzeba czekać na to, aż Polacy powiedzą, czy ona aspiracye ich zadowalnia? Nikt nie spodziewał się przecież odpowiedzi twierdzącej. Operetkowa odezwa ta była zanadto ogólnikowa, aby jakikolwiek poważny polityk mógł brać ją na seryo. W kwestyi całego przymierza z Rosyą panowało w Anglii kłopotliwe milczenie. Tu i owdzie pojawiać się zaczęły artykuły o charakterze raczej apologetycznym. Sławiono siłę Rosyi. Udział jej w wojnie „wolnościowej" pomijano milczeniem.

Wybawienie z trudnej sytuacyi przyniosła dopiero pamiętna enuncyacya Koła Polskiego w Petersburgu. Czy pan Jaroński i szanowni jego doradcy o tem wiedzieli — wątpimy. Wszak politycy ci, robiący enuncyacye międzynarodowego znaczenia, nie trudzą się prawdopodobnie tak niepotrzebnemi rzeczami, jak studyowanie polityczno-społecznego położenia Europy. Czy czytali oni jakiekolwiek organy polityczne poza „Gazetą Warszawską", „Dwugroszówkę" i „Birżewemi Wiedomostiami" (w czasie kadencyi?). Czy znane im są choć tytuły najpoważniejszych czasopism społeczno-politycznych Europy? To też nie zrozumieli oni do tej chwili zapewne znaczenia międzynarodowego kroku, jaki zrobili. Enuncyacya ich pozwoliła postawić w oczach demokracyi zachodnio-europejskiej Rosyę w rzędzie bojowników wolności narodów. Bezwiednie (?) wypuścili z ręki kartę, która miała znaczenie dla trójporozumienia. Od tej chwili sprawa polska ma dla polityków zachodnio-europejskich tyle znaczenia, co wyciśnięta cytryna. To też spotykamy o niej w prasie artykuły w rodzaju banialuk o prawach do tronu polskiego ze strony jakiegoś rzekomego 10-letniego hr. Tarnowskiego, wychowanego w Zurychu, lub też entuzyastyczne zachwyty z powodu spustoszenia „na złość Niemcom" Królestwa i ubolewania nad tem, iż nie spalono Warszawy, coby „silnie podrażniło niemiecką opinię publiczną". A już wszelkie napomknienia o tem, jakoby Polska miała otrzymać niepodległość z rąk niemieckich, wprost przyprawiają prasę angielską o paro-

*) Czy na poły zsocyalizowany robotnik angielski uznałby te przyczyny za dostateczne?

ksyzmy wściekłości. Nie mogąc jednak znaleść żadnych argumentów, dla których Polacy niepodległości tej przyjąćby nie mieli, większość dzienników ogranicza się do zaznaczenia, iż z takich rąk żaden szanujący się naród nic przyjąć nie powinien. Dla opinii publicznej angielskiej sprawa polska nabierze aktualności dopiero w chwili rokowań o pokój — o ile Rosyanie nie wrócą do Królestwa. W przeciwnym bowiem razie sprawa polska nadal zostałaby tam, gdzie ją postawiło Koło Polskie w Petersburgu, t. j. byłaby traktowana jako wewnętrzna sprawa Rosyi. Na szczęście ewentualności powrotu Moskali do Królestwa lękać się nie potrzebujemy i dlatego już dzisiaj myśleć należy nad tem, ażeby Anglicy sprawy naszej nie wyzyskali — naszym kosztem — dla swoich samolubnych interesów.

Obecny stan wojny europejskiej.

I.

Jeden z najwybitniejszych niemieckich pisarzy wojskowych, major Ernest Morath w następujący sposób ocenia obecny okres wojny ze stanowiska wojskowego i dyplomatycznego:

Teraz, w szesnastym miesiącu wojny, coraz widoczniejszą jest rzeczą, że nasi nieprzyjaciele, wydając nam wojnę, uczynili niebezpieczny skok w niewiadome. Na zasadzie powodzeń austro-niemieckich i tureckich dawno już byliśmy tego pewni. Ważną jednak było rzeczą, w jakim momencie przyjdą do tego przekonania mężowie stanu i dowódcy czwóraliansu. Ta chwila przyszła obecnie. Ci, co wojnę wydali, jeden za drugim znikają z widowni, a na ich miejsce wchodzą nowi ludzie. Co przedstawiali dawni, to wiemy, czem są obecni, to jeszcze niepewne. Wydanie wojny było skokiem w niewiadome, ponieważ tak być musiało. Zastępcy państw czwóraliansu, którzy przed wojną przebywali w stolicach państw centralnych, powinni byli mieć inne oczy, niż mieli, ażeby niebezpieczeństwo ryzyka przewidzieć. Przed wojną obserwowali oni i rachowali gorliwie nasze siły. Ale nie mieli możności zajrzeć pod cyfry. W przyszłości już nie będzie dość bywać na paradach, przyglądać się manewrom i przez szpiegów usiłować dotrzeć do tajemnic sztabów generalnych. Kto chce poznać jakiś naród, ażeby go pokonać, musi najpierw zajrzeć w duszę ludu. Tam tkwią korzenie zwycięstwa. Psychologowie i ekonomiści oddaliby z pewnością czwóraliansowi większe usługi, niż wojskowi attaché oraz ambasadorowie, pływający na powierzchni spraw. Teraz z pewnością niejeden Anglik żałuje, iż powierzono politykę zagraniczną takiemu Edwardowi Grey'owi, który ani nie zna żadnego obcego języka, ani żadnym nie mówi, a na jego wnioskach opierając się wydano przecie wojnę. I Francya będzie kiedyś żałowała, iż do Berlina posłała Cambona celem poznania Niemców, gdy ten ambasador nigdy nie poszedł dalej, nigdy głębiej nie sięgnął, niż jego szpiegowie.

W mowach nowych ministrów, które tylko bardzo czułemu słuchowi przyniosły nowe dźwięki, słychać było główne przyznanie się polityków czwóraliansu do tego, że się pomylili. Pomylili się w ocenie sił mocarstw centralnych. Pomylili się, lekceważąc moc sojuszu austro-niemieckiego, nie doceniając siły jego dyplomacyi, wytrzymałości naszej organizacyi militarnej i gospodarczej. Ten wielki, negatywny bilans 16-u miesięcy wojny, ciąży jak zmora na czwóraliansie, sztucznie skutym łańcuchami umów. Ale te łańcuchy można rozbić i dzielna dyplomacya, któraby umiała odnaleźć rysy w tym budynku, ażeby włożyć w nie dynamit, może liczyć na szybki skutek.

Wielka francuska ofenzywa w Szampanii i pod Artois zakończyła się fiaskiem i bez wątpienia musiała zmrozić mózgi myślących kół w Paryżu. Mimo całego optymizmu, jaki prasa paryska usiłowała, mimo klęski, wywołać w masach francuskich, sądzimy, iż naczelne koła francuskie upierają się przy myśli o możliwości przerwania niemieckiego frontu tylko ze względu na Anglię. Ale to służenie Anglii ma też swoją granicę — w znikaniu ilości żołnierzy francuskich. Widoczne to było przed paru tygodniami, gdy nawoływano we Francyi, ażeby siły, które się jeszcze posiada, zatrzymać w kraju, a nie wysyłać ich na Bałkany. Obawiano się niemieckiego ataku na Paryż, a my musimy przyznać tej obawie Francuzów o tyle słuszność, iż nasze rezerwy czekają tylko rozkazu, ażeby pójść tam, dokąd każe im pójść naczelne kierownictwo armii: na wschód, czy na zachód, czy na południe, przyczem każda kombinacya sztabu generalnego znajdzie niezawodne narzędzie w doskonałej sieci dróg żelaznych niemieckich.

Wojna na froncie rosyjskim już oddawna przyjęła charakter wojny pozycyjnej, w naszem rozumieniu oczywiście. Nie zadowalnia się ona biernem utrzymaniem kraju zdobytego, obroną wobec wojsk rosyjskich, które odetchnęły i uzupełniły się. Nowe i skuteczne ataki i kontrataki ożywiają działalność wojenną na całym froncie od Rygi aż do Czerniowiec i zmuszają naszego przeciwnika do nieustannego napięcia. Rosyjska „Riecz" z widoczną uczciwością charakteryzuje ten rys wojny z naszej strony, przez co jej określenia daleko odbiegają od tryumfalnych okrzyków biuletynów rosyjskich. Przyznajemy Rosyi, że jej ataki są prowadzone z wielką śmiałością i że od czasu, gdy car objął kierownictwo, znika dotychczasowa małoduszność wśród korpusu oficerów. Ale mówiąc to, nie możemy Rosyi żadnych nadziei na zwycięstwo uznać. Rosyi nigdy nie zbraknie mas i pobory nowe zawsze mogą nowe setki tysięcy dać armii. Jak długo ten cierpliwy lud pozwoli prowadzić się na rzeź, carowi wojska nie zbraknie: zwłaszcza dopóki będzie miał amunicyę, uzbrojenie i żywność.

Stan amunicyi w Rosyi nie da się na razie dokładnie stwierdzić; należy być ostrożnym, gdy się mówi o ogólnym braku amunicyi w Rosyi. Doświadczenie nas nauczyło, że brak jej zaznacza się tylko tu i owdzie, i naturalnie tylko tam odgrywa pewną rolę, gdzie to szkodzi operacyom wojennym. Zdaje mi się, że więcej winy w tem złych dróg komunikacyjnych rosyjskich, niedbałej działalności urzędników i chaosu spowodowanego przez rozkazy i zakazy, niż niedostatecznego dowozu z Ameryki i z krajów, sprzymierzonych z Rosyą. Jako dowód zwracam uwagę na olbrzymie zapasy amunicyi, jakie wzięliśmy w Modlinie. Właśnie w tym czasie uzasadniano odwrót rosyjski na szerokim froncie brakiem amunicyi.

W Monastyrze.

Włoski sprawozdawca wojenny pisze pod datą 8-go b. m. z Monastyru, pod którym walczą Bułgarzy z Francuzami:

Serbia południowa z resztą Europy jest połączona tylko cienką linią kolejową do Solunia, która jeszcze idzie wprawdzie, ale z przerwami; jest to drobna arterya kolejowa, drżąca formalnie pod ciężarem wojny. Ma ona długości 200 kilometrów, ale na przebycie jej potrzeba 15 — 20 godzin, jeżeli pociąg nie stanie w polu, co się dość często zdarza. Przybyłem do Monastyru w nocy. Pociąg był prawie pusty. W tych czasach bowiem mało kto jedzie do Monastyru, raczej, kto może, ucieka stamtąd. Do przedziału mojego wsiada jakiś serbski oficer. Jechał o kilka stacyi, aby po raz ostatni może uścisnąć swą żonę. Teraz wraca. Zapytałem go o stan rzeczy na bojowisku.— „Nic nie wiem — odpowiedział. Jesteśmy od reszty Serbii zupełnie odcięci. Jadę obecnie do Monastyru, aby przedstawić się memu pułkownikowi, ale i on od 4 dni nie wie, co się dzieje w Serbii północnej. Wszystkie połączenia zerwane".

Wszedłem do Monastyru. Miasto wyludnione i opuszczone, ale suto oświetlone lampami naftowemi. Pod każdą latarnią stoi prosto i nieruchomo strażnik z długim, cienkim bagnetem na karabinie. W tej pustce i lękliwej ciszy ulic wyglądają ci strażnicy niby stróże miasta umarłych. W czasach normalnych ma Monastyr 40,000 mieszkańców. Obecnie została ich zaledwie połowa. Gdy 18-go października nadeszły wiadomości o wojnie z Bułgaryą, panika ogarnęła ludność. Sklepy pozamykano, mnóstwo rodzin uciekło do Grecyi. Od tego dnia prawie wszystkie sklepy są zamknięte, gdyż kupcy wolą nic nie sprzedawać, niż brać zapłatę w serbskiej monecie, która przerażająco spadła.

Tydzień temu została ludność Monastyru zaalarmowana krzykami. Ujrzano z odległości poświatę łuny od Prilepu i w ciszy nocnej słyszano wyraźnie huk armat. A więc Bułgarzy byli znacznie bliżej, niż przypuszczano. Ta noc i dzień następny były dla mieszkańców okresem nieopisanego przerażenia. Wszyscy opuścili domy i wylegli na ulice z materacami i siennikami: krzyczące kobiety i kwilące dzieci kłębiły się tłumem.

Gdy nad ranem odchodził pociąg do Solunia, zdobywano miejsca przemocą. Panika trwała przez cały dzień. Grozę uwiększył jeszcze napływ uchodźców, którzy uciekając z pobliskich gór, szukali ochrony w mieście. Zwolna zapanowało uspokojenie, gdy Bułgarzy zatrzymali się pod Babuną. Ale nikt nie czuł się pewny; za kilka dni znowu alarm, który ludzi powypędzał z łóżek. Bardzo szczególne jest położenie w Monastyrze z następujących powodów: Miasto od trzech lat jest serbskie, ale tylko urzędnicy i oficerowie są tu Serbami. Ludność składa się z najrozmaitszych narodowości: Bułgarzy, Turcy, Grecy i Rumunowie.

Przez trzy lata okupacyi Serbia nie umiała zdobyć sympatyi ludności w Macedonii — i dzisiaj, w chwili niebezpieczeństwa, nie może też liczyć na dobrowolne poparcie mieszkańców. W starej Serbii ludność wszelkim sposobem starała się przeszkodzić pochodowi Niemców i Austryaków i broniła swego kraju po bohatersku. Tu w Macedonii może być właśnie przeciwnie.

Wczoraj pod wieczór ciągnęły do miasta całe gromady uchodźców z okolicy Monastyru. Setki furmanek chłopskich, zaprzągniętych wołami i bykami, naładowanych wszystkiem możliwem. Cała bieda wiejska ciągnie do miasta. Starcy upadający i małe dzieci w białych chustach. Przychodzą oni zdaleka. Niektórzy przeszli już 60 km. po strasznym...

Nie lgnie do nich fala ni oni do fali...

Wszystko to fantasmagoryą, piorunową bajką nam się wydawało, gdyśmy my, pokolenie wykołysane — nie w błogim wprawdzie, lecz raczej gnuśnym jak sen, zbyt długim pokoju — czytywali lub słyszeli o dawnych albo i współczesnych, lecz odległych bojach. Ten heroizm rozbujany, to życie obozowe, pełne wrzawy, trudów — ale i swoistego uroku... Ta gorączkowa ekspansya temperamentów, wpadających z bitwy w hulankę, z hulanki znów w zabaninę, lub w festyn jaki — gdzie dorywczo, po drodze, i w tańce, całe w iskrach od spojrzeń i od ogni, krzesanych ostrogami... Te obrazy łun i ruin — ponure, pełne grozy i piekielnego jakiegoś piękna. — Ten okropny chrzęst bagnetów i wrzask rannych.

Wszystko to wiedzieliśmy, wierzyliśmy, że było, że bywa, lecz wprost nie byliśmy w stanie wczuć się w tę realną prawdę, że wogóle kiedykolwiek może i nas zaskoczyć chwila, iż rzeczy takie splotą się z nami samymi w organiczną całość.

Wojna!

Och, — ty wiesz, narodzie rycerski, co to jest wojna. Nie mojemu pióru ciebie tego uczyć.

Polak nie był nigdy piratem, bandytą. Dla Polaka wojna bywała zawsze potrzebą — lub co najwyżej — „okazyą". Lecz trudno zaprzeczyć, że jeśli kiedy już zaszła potrzeba, to „okazyę" tę chwytał on z predylekcyą i polotem. Archanielsko-orle skrzydła przypinali sobie do ramion, w bój idąc, czcigodne Popioły, Dziady każdego z nas. Nie zdobycze, nie krwi tonie, nie pożogi były im rozkoszą w bitwie i ich celem, ale krzepił im serca Król-Duch o błyskawicowem licu. On wiódł ich w pole huraganem, by trupem kładli nikczemność, chciwość, tyranię i nie zdobycz cudzego mieli na względzie, lecz obronę lub odzyskanie, co zła przemoc brała.

A przecież Popiołów tych niegdyś krew — w nas dzisiaj pulsuje: z ich kości — nasze kości powstały i dzięki im istnieją, my jesteśmy ich realnym, dalszym ciągiem fizycznym. Czyż tylko fizycznym?... Azaliż z ducha ich nic do nas nie przeszło? Z ducha Traugutów, Łukasińskich, Kościuszków, Czarnieckich, Żółkiewskich, Karlińskich... Czyż mam wymieniać całe ich szeregi? Tych, których portretami zdobimy dzisiaj mieszkania nasze, z dumą wymawiając ich imiona: z dumą, bo to bohaterzy nasi. Lecz powoli, aniśmy się obejrzeli, jak ci bohaterowie w oczach naszych wyrastać zaczęli na jakieś bóstwa niedoścignione, które się czci, w które się wierzy, każde ich słowo i każdy czyn bezkrytycznie przyjmuje, — ale którym chcieć dorównać — uważa się zgoła za niepodobieństwo, za absurd, za rzecz nie do zrobienia. I w naszej czci, jaką do nich pałamy, zupełnie zanika dla nas fakt, że przecież w najoczywistszem znaczeniu tego wyrazu — byli to tak jak my — tylko ludzie, że w czynach ich nie było nic nadprzyrodzonego, i że w ślady ich dążyć — niby za komendą, którą nam przekazali w wieczność — nietylko mamy obowiązek, ale że przysługuje nam do tego całkowita możność. Trzeba mieć po temu tylko trochę stali i granitu w duszy, i zdjąć oczochrony, narzucone nam przez pewnego typu opiekunów, — które dając widok na jeden tylko, przez tych życzliwców wybrany kierunek, doszczętnie zasłaniają resztę horyzontu.

— — — — — — — — — — —

Wśród akwafort genialnego filozofa, satyryka o niezmiernej głębi, malarza hiszpańskiego, Goyi, jest jedna, zatytułowana: „Los chinchilias". Jakieś chochoły — ni to ludzie, ni to kłody — spowinięte miękko, z rękami rozkrzyżowanemi bezwładnie jak u lalek, z uszami zatkanemi jak w skafandrze, z oczami zawiązanemi na ślepo — bytują ni leżąc, ni stojąc, ni siedząc — a przy nich pełnią służbę dyabły: gotują strawę i na warząchwiach podają do potwornych, chciwie wyciągniętych ust. Tę jedną potrzebę, głód, odczuwają chochoły, tak hermetycznie zabezpieczone od wszelkiego pozatem kontaktu z otoczeniem.

Obydny ten obraz widzimy teraz wszyscy tuż blizko siebie, na jawie. Zatkać oczy, uszy, schować się za piec, gdzie ciepło, nie mówić nic, nie robić nic — bo zdradno; z którego dyabła wideł ochłap się jaki dostanie — wszystko jedno, aby żadnem drgnieniem życia nie przerwać zaklętej bierności. Że tam garść waryatów poszła w wir ognia — tem gorzej dla nich. Co komu do waryatów? Czemu nie zrobili, jak ci roztropni, w kwiecie sił i wieku, lecz umysłem dojrzali młodzieńcy z Płockiego, którzy w liczbie około 60-ciu zdążyli przed wejściem Niemców skryć się chwalebnie pod skrzydła „Matuszki", zabrawszy na popas tysiące — krocie rubli, cenę łanów zboża polskiej ziemi...

O, matki Polki! O waszych synach nie można powiedzieć, że się „źle bawią". Nie przewidywał zaiste nasz Wieszcz, że cudny wiersz jego do nas tak dobrze będzie pojęty.

Bo to, co wieszczowie nasi napisali, jest także tak czczone, że właśnie dlatego zamieniło się aż w fetysz: stanowi najdroższy skarb bibliotek, deklamują to córki nasze w salonach, produkując talenty swoje i patryotyzm. Czulsze mają łzę w oku — ostrożniejsze obejrzą się zawsze, czy niema w towarzystwie kogo niepowołanego... Każdy słucha z zachwytem, wszyscy mają jeden zbożny gest uwielbienia dla słów, płynących w powietrzu. I brzmią też: słowa — słowa — słowa..."

O wcieleniu jednak w czyn takich wielkich rzeczy, o jakich poeci nam prawią — przecież nie może być mowy. Gdzieżby kto potrafił. Wreszcie: nie pora na to. Wogóle — bodaj, że od czasów pierwszego poćwiartowania Rzplitej nigdy nie było na to odpowiedniej chwili. Wszystkie porywy bywały omyłką, z której wytrzeźwionemu pokoleniu kajać się należy.

Zamiast dobrowolnie szukać guza — grzeczne chinchillas o to przedewszystkiem dbać powinny, aby siebie i progeniturę swoją cenną zachować w dobrem zdrowiu dla lepszej przyszłości (która się sama skądciś weźmie, bez awanturowania się o nią). Gdyby mężowie, bracia, synowie tego rodu wygnieźli w romantycznych, bezrozumnych walkach — któżby następnie mógł służyć za filar umęczonej Ojczyźnie, gdy ta — dzięki wersalskiej uprzejmości kongresu europejskiego — zmartwychwstanie po ukończonej zawierusze. Mężowie ci etc. — prawda, że i tak kiedyś będą mu-

wych tutejszych drogach. Dzień i noc wędrują te żałobne karawany przez miasto bez celu, w kierunku południowym, z jedną tylko myślą, ażeby uciec przed wojną.

GWIAZDKA DLA LEGIONISTÓW.

„Po raz drugi nad krwawym polem zwycięstwa i śmierci, kędy dzielna młodzież nasza z takiem wytrwałem bohaterstwem walczy z odwiecznym wrogiem polskim, wzejdzie gwiazda, zwiastująca Narodzenie Chrystusa, niosąca ludom ukojenie i litość Bożą.

Wśród huku armat i gwizdu szrapneli z nędznych rowów strzeleckich spoglądać będą z utęsknieniem nasi bohaterowie ku tej zwiastunce Bożej, przypominającej im staropolskie nasze zwyczaje, uczty wigilijne, dni szczęścia, spędzone u rodzinnych ognisk, których się dobrowolnie wyrzekli, aby bronić ojczystej ziemi.

Za tę ich krwawą ofiarę odpłaćmy im bodaj myślą o nich serdeczną i w tych dniach świątecznych wraz z tradycyjnym opłatkiem poślijmy im skromne upominki jako dowód pamięci, jako przypomnienie ojczystej strzechy.

Do pracy więc wzywamy was, kobiety polskie, kołaczmy do serc społeczeństwa naszego, niech każdy, czem może, obdarzy bohaterów naszych, łaknących ojczystego chleba, spragnionych serdecznego słowa“.

W tych serdecznych słowach potrafił Centralny Komitet gwiazdkowy dla Legionistów w Krakowie streścić pobudki, dla których całe społeczeństwo winno się zająć sprawą urządzenia gwiazdki dla tych, co poświęcili wszystko, idąc na walkę z odwiecznym wrogiem Polski. Niechże w tej ofierze całego społeczeństwa polskiego, w ofierze, do której grosz swój dołączą wszyscy, którym sprawa polska jest drogą, nie zbraknie i ofiary Zagłębia.

Komitet Okręgowy Ligi Kobiet Zagłębia zwraca się z gorącem wezwaniem do wszystkich ludzi dobrej woli, kołace do wszystkich serc — niech każdy złoży co może, każdy nawet najdrobniejszy datek przyjmiemy wdzięcznem sercem, a radość, którą ta gwiazdka sprawi polskim żołnierzom, będzie dla każdego z ofiarodawców największą nagrodą.

Prosimy o składanie ofiar w naturze oraz w pieniądzach w Administracyi „Gazety Polskiej“ (w Dąbrowie ul. Szosowa 9), zaznaczając, że przeznaczone są one na Gwiazdkę dla Legionistów, urządzaną staraniem Komitetu Okręgowego Kigi Kobiet Zagłębia.

Komitet Okręgowy Ligi Kobiet.

Dąbrowa 22/XI 1915 r.

---

sieli umrzeć... (fe, cofnijmy to brzydkie słowo!)—ale co innego już, jak ich Bóg powoła do siebie... we własnym domu, w puchach...

...„Aby polska wieś spokojna!...“

Oh, spokojną zaprawdę jest dzisiaj wieś polska. Wygasłe zgliszcza — ruiny — cisza.

Trudno. Z pulsującym potokiem żywiołu nie zleje się w jedno płaz w skorupie, płynący po jej powierzchni. „Nie ignie do niego fala, ani on do fali“. Dajmy mu wapnieć w spokoju.

— — — — — — — — — —

Istnieje u nas bezbrzeżna, kryształowa toń miłości i radosnego, zapamiętałego w swojem upojeniu poświęcenia Herwinów, bohaterów z pod Rokitnej i tylu — tylu innej, drogiej serdecznej braci, znanej z imienia, czy bezimiennej— to wszystko jedno: imię ich — Polacy. Przed pamięcią tych, którzy polegli, z czcią chylimy sztandary; zdobyli oni życiem dzielnem i ofiarną śmiercią — dla siebie: wyższe regiony we wszechbycie, a dla nas, pozostałych — odnowiony chrzest narodowy i odnowione prawo do dumy z tego, żeśmy Polakami.

Bo nadeszła chwila, że najskromniejszy z nas, najmniej ambitny — Prometeuszem się staje: po iskrę życia dla swojej Ojczyzny dobrowolnie, bez nakazów administracyjnej branki — oddając pierś na pastwę szrapnelom i bagnetom — szeroko, daleko ramionami sięga — wzwyż — aż po sam tron tego, co „piórem z ognia jest dumnych szyszaków“ i którego „Wielki czyn często ubłaga, nie łza próżna“.

Metopa.

Warszawa — koniec października 1915.

KRONIKA.

Ś. p. Dr. Edmund Szalit, podporucznik II. bryg. Legionów polskich padł na placu boju dnia 9 listopada 1915 w 31 roku życia. Pochowany został w Bielgowie. Cześć Jego pamięci!

Ś. p. Jan Łysek. Do bolesnych strat, jakie poniosły Legiony w ostatnim czasie, przyłącza się obecnie nowa. W walkach nad Styrem zginął porucznik Jan Łysek, komendant śląskiej kompanii Legionów. Ś. p. Jan Łysek był kierownikiem szkoły I. męskiego koła T. S. L. w Jaworzu (powiat bielski). Rozwijał on od kilku lat szeroką i owocną działalność na polu oświatowem, pracując niezmordowanie nad uświadomieniem narodowem ludu tamtejszego.

Brał on też wybitny udział w organizacyi drużyn sokolich, a z chwilą wybuchu wojny wstąpił natychmiast w szeregi Legionów. Mianowany dowódcą kompanii śląskiej, odznaczył się w wielu bitwach i przetrwał całą zimową kampanię karpacką.

Werbunek do Legionów w Królestwie. Biura werbunkowe Legionów polskich znajdują się obecnie w następujących miastach: Lublin, Piotrków, Jędrzejów, Kielce, Radom, Nowo-Radomsk, Olkusz, Miechów, Włoszczowa, Pińczów, Końskie, Opoczno, Busk, Sandomierz, Opatów, Iłża, Kozienice, Janów, Biłgoraj, Zamość, Puławy, Krasnostaw, Lubartów, Dąbrowa-górnicza.

Roki urzędowe gen. gubernatora Dillera. Jeneralny gubernator okupowanej przez Austryę części Królestwa Polskiego, eksc. Diller, wprowadził w życie roki urzędowe, które odbywa w ważniejszych miastach okupacyi austryackiej dla wejścia w styczność z ludnością i wysłuchania jej potrzeb i życzeń. Objazd po kraju odbywa eksc. Diller w towarzystwie szefa sztabu gubernii, pułkownika Hausnera, adjutanta swego, por. bar. Turkowic i komisarza politycznego d-ra Sobolewskiego.

W dniach 12 i 13 b. m. przyjmował gubernator w Kielcach. Zgłosiło się doń z petycyami około 300 osób, wśród nich delegacya miasta Kielc, z prezydentem na czele, delegacya szlachty pod przewodnictwem prezesa tow. Kred. ziemskiego, p. Walchnowskiego, rektor seminaryum duchownego imieniem kleru itd. Przedmiotem petycyi były sprawy aprowizacyi, złagodzenia nędzy i pomocy materyalnej dla ludności. Gubernator przyrzekł sprawę rozpatrzyć i dopomódz w miarę możliwości.

Do Piotrkowa zjechał eksc. Diller w dniu 18 b. m. Imieniem władz przyjęli go: komendant obwodu, pułkownik Schneider, komisarz miejski, major Mach, starosta d-r Dunikowski wraz z swym zastępcą, rotmistrzem Gołąbem, naczelnik sądu wojskowego, pułkownik-audytor Wosmek, zjechał nadto z Radomia inspektor obwodowy, generał Madziara. Na audyencyę zgłosiło się około 200 osób w sprawach gospodarczych i zawodowych. Przybyła deputacya aptekarzy, Tow. rol. z prezesem Walickim w sprawach rolniczych. Prawnicy piotrkowscy wysłali delegacyę w prawie powołania czynników miejscowych do współdziałania w wykonaniu sądownictwa wyższego. Gubernator przyjął ich postulaty życzliwie, zapewniając, że Zarząd gubernialny kwestyę ową obecnie wszechstronnie rozpatruje. Deputacyi miasta Piotrkowa, prowadzonej przez komisarza Macha, przyrzekł gubernator zwolnienie miasta z podatków bezpośrednich za rok 1914. Deputacyi pensyonistów rosyjskich zakomunikował eksc. Diller, że sprawa poboru ich pensyi została już korzystnie rozstrzygniętą, ponieważ rząd austro-węgierski zgodził się wypłacać pensye owe w pewnej wysokości na rachunek rządu rosyjskiego i wypłata nastąpi w najbliższym czasie.

Rezerwistkom, które zgłosiły się masowo, oświadczył gubernator, że rząd zdecydował się wypłacić im stałe wsparcie, o ile znajdują się w krytycznem położeniu. Mianowicie jedna osoba otrzymywać będzie 1 K. dziennie zapomogi; o ile zaś rodzina rezerwistów składa się z więcej osób, zapomoga wynosi po 60 h. dziennie od osoby. Wypłata tych zapomóg rozpocząć będzie bezzwłocznie na całym terenie okupacyi austryackiej. W nocy 18 b. m. eksc. Diller opuścił Piotrków; najbliższe roki odbędą się w Radomiu i Lublinie.

Odznaczenie posła hr. Tarnowskiego. Cesarz austryacki postanowieniem z 14 listopada polecił, aby nadzwyczajnemu posłowi i upełnomocnionemu ministrowi przy królewskim dworze bułgarskim, dr. Adamowi hr. Tarnowskiemu wyrażono szczególne najwyższe uznanie za jego znakomitą i wybitnie owocną działalność. Hr. Tarnowski mianowany został 30 kwietnia 1911 posłem w Sofii. Usługi jego w obecnych ciężkich czasach były wybitne. Poprzednio był hr. Tarnowski radcą legacyjnym pierwszej klasy przy ambasadzie londyńskiej. Na obecnem stanowisku odznaczony już został wielkim krzyżem orderu Franciszka Józefa.

Co pisało „Now. Wremia“ przed uwolnieniem Warszawy? Cytat powtarzamy za „Kuryerem wieczornym“ z 3-go sierpnia r. b. Czytamy tam: „Now. Wr.“ pisze:

„W krwawym dramacie, który już cały rok jest odgrywany na polach Królestwa Polskiego, świetlanym promieniem była przebudzona wzajemna miłość dwóch sióstr słowiańskich, Rosyi i Polski, które po długich latach niedowierzania, chłodu, prawie nienawiści, poznały wreszcie swój związek krwi i połączyły się w jednem rodzinnem objęciu. A dzisiaj naszą kochaną siostrę, tak niedawno znalezioną, tak radośnie powitaną, musimy poddawać największym doświadczeniom“...

„Trudno będzie pogodzić się z tą ofiarą. I my wciąż jeszcze mamy nadzieję: niechże ominie nas ta czara“.

„Wiemy, że już teraz nasz wróg jest zmęczony tym bohaterskim oporem, na który natrafił ze strony naszej armii. Jego napór stopniowo słabnie, fizyczny stan dostających się w ręce naszych wojsk jeńców dowodzi, że przeciwnik jest w stanie prawie całkowitego wyczerpania“...

„Promień nadziei jeszcze płonie i, żałując pięknej Polski, jeszcze raz powtarzamy modlitwę: „jeżeli to możliwe, niech ominie nas i ją ta czara“.

Jak z cytatu widzimy, „Now. Wr.“ jest nie tylko czarnosecinną, ale umie być także humorystyczną.

Brednie Francuzów o Polsce. Żywe zainteresowanie się sprawami polskiemi po zdobyciu Warszawy osłabło znowu i prawie z n i k ł o w prasie francuskiej. Natomiast od czasu do czasu pojawiają się w niej n i e s ł y c h a n e b r e d n i e.

Tak n. p. „La France de Demaim“ (z 14/10) donosi na Petersburg, że Niemcy zabierają ze sobą chłopów polskich z Wołynia, osiedlają tam natomiast kolonistów niemieckich.

Jeszcze osobliwszą baję opowiada „Siecle“ (z 12/10), że mianowicie „słynny, czczony przez całą Polskę ikon (sic!) Matki Boskiej Częstochowskiej został przez wojska niemieckie zdjęty z ołtarza i odesłany do Berlina, gdzie stanowi obecnie część osobistych „łupów wojennych“ cesarza Wilhelma. Na jego miejscu umieszczono w kościele portret cesarza w mundurze, pozapalano przed nim świece i zmuszono kobiety polskie klękać przed tym nowym obrazem“.

Naród, którego prasa tak kłamie, jest co najmniej bardzo a bardzo nieszczęśliwy.

Bajka o Warszawie. Paryski „Temps“ ogłasza artykuł petersburskiego „Głosu Polskiego“, który liczy specyalnie na łatwowierność swych czytelników. Wedle tego pisma w Wilanowie, sławnym zamku króla Sobieskiego koło Warszawy, obozować ma cały korpus armii bawarskiej, a administrator zamku konserwator muzeów berlińskich Erdmann kazał spakować wszystkie zbiory, obrazy i inne dzieła sztuki do pak i odesłał do Berlina, rzekomo by je dokładnie zbadać.

Wobec tych kłamstw urzędownie konstatują w Berlinie, co następuje: 1) właściciel Wilanowa, hr. Ksawery Branicki, przed wykroczeniem wojsk niemieckich kazał sławne zbiory zamku przenieść do swego pałacu w Warszawie, Nowy Świat 18, aby uchronić je przez następstwami walk, 2) nigdy korpus armii bawarskiej nie obozował w Wilanowie, 3) zamek w Wilanowie i park są zupełnie nietknięte, 4) konserwatora muzeów berlińskich nazwiskiem Erdmann wogóle niema.

Wyrok w sensacyjnym procesie. W Cieszynie skończył się onegdaj po 9-dniowej rozprawie proces przeciwko fabrykantowi Alfredowi Kohnowi z Cieszyna, oskarżonemu o sprzeniewierzenie znacznych zapasów benzyny, będącej własnością rządu. Kohn zabrał z magazynów, znajdujących się w jego fabryce, przeszło 3.000 litrów benzyny. Rozprawa — zakończyła się wyrokiem, skazującym oskarżonego na 6 lat więzienia. Oprócz tego skazani zostali: Wiktor Wetzel, werkmistrz, na 7 lat więzienia, Wiktor Ślezak, zarządca fabryki Kohna, na 8 lat więzienia, Rudolf Hartmann na 8 lat więzienia, Roman Hes został uwolniony. Sprawę woźnicy Jerzego Kuczy odstąpiono cywilnemu sądowi karnemu.

Pociąg pospieszny Gdańsk—Warszawa. Zarząd pruskich kolei zaprowadził nowe pospieszne połączenie kolejowe na przestrzeni Gdańsk — Warszawa. Przestrzeń tę przebiega pociąg w 8 godzinach, podczas gdy dotychczas podróż trwała 11 i pół godziny. Nowe pociągi kursować zaczną od 1-go grudnia.

Nacisk aliansu na Włochy. „Temps“ oświadcza, że we Włoszech zaczyna brać górę przekonania, iż sprawa Serbii jest także sprawą Włoch. Chociaż zwycięstwo mocarstw centralnych na Bałkanach nie rozstrzyga o wojnie, miałoby ono jednak daleko idące następstwa dla Włoch. Obecność ministrów angielskich w Paryżu dowiodła, że zapowiedziana rada wojenna czwóraliansu zbliża się do urzeczywistnienia, ta zaś obmyśli środki do dalszego prowadzenia wojny. Najpilniejszy z tych środków jest wkroczenie Włochów do Albanii. Przyczyni się do tego pobyt ministrów angielskich w Paryżu. (Co jednak poradzą Włosi na bezdrożnych terenach Albanii? P. R.).

Krwawe starcia w Tunisie. Pismo bagdadzkie „S a d e - i - I s l a m“ donosi o wielkiem wzburzeniu w Tunisie przeciw Francuzom. W wielu miejscowościach przyszło do krwawych starć między wojskami francuskiemi a demonstrantami, przyczem kilku Francuzów zabito.

Niemcy a Ameryka. Niemiecki poseł hr. Bernstorff miał przedwczoraj 1-godz. konferencyę z sekretarzem stanu Lansingiem. Żaden z nich nie chciał wyjawić, o czem mówiono. W kołach rządowych sądzą, że omawiali wypadek „Lusitanii“.

Z Dąbrowy.

Na pomnik pod Krzywopłotami. W Administracyi naszego pisma złożyła p. Urszula Łukowska 2 kor. 50 hal zamiast należności panu Stephanowi za orzełki N. K. N. Dotychczas zebraliśmy na ten cel 86 koron 50 hal. i 19 rub. 50 kop.

Znaleziony przez p. Kuszewską kolczyk złoty do odebrania w Administracyi „Gazety Polskiej“.

Z Sosnowca.

Świadectwa cechowe. Wielu tutejszych czeladzi i praktykantów rzemieślniczych, którzy wyemigrowali na roboty zagranicę, nie mając odpowiednich świadectw cechowych, nie mogli otrzymać tam zajęcia u odpowiednich swemu fachowi majstrów, wobec czego zmuszeni byli szukać zajęcia, jako zwyczajni robotnicy na kopalniach, lub w fabrykach. Niektórzy z nich, chcąc się wyzwolić zagranicą, pragnęli uzyskać od swych majstrów przynajmniej świadectwa z ukończenia praktyki, ale ponieważ, niektórzy z majstrów podczas toczącej się wojny zwinęli swe warsztaty i udali się w niewiadomym kierunku, przeto żądanych świadectw otrzymać nie mogą. Wobec tego masowo zwracają się do miejscowych cechów o wydanie odpowiednich zaświadczeń. W najbliższych dniach mają się odbyć zebrania cechowe, aby omówić tę sprawę,—gdyż na zasadzie przepisów cechowych, podobne zaświadczenia cech może wydać tylko wtedy, jeżeli przyjęty do terminu chłopiec jest wpisany przez swego majstra do ksiąg cechowych.

Spekulacya cukrowa. Wobec podwyższenia w handlach cen na cukier kostkowy do 40 kopiejek za funt, od jakiegoś czasu pojawili się jacyś „domokrążni handlarze“, którzy odwiedzając mieszkania prywatne, proponują nabycie cukru kostkowego po 34 kop. za funt.

Rozporządzenie. Pan I. burmistrz wydał w tych dniach rozporządzenie, ażeby w wypadkach nagłej śmierci, zwłoki bez oględzin lekarza miejskiego i zezwolenia sędziego pokoju, nie były grzebane.

Kursa wokalne. Znany w mieście naszem, nauczyciel śpiewu, b. tenor opery warszawskiej p. Tytus Olszewski, otwiera w tych dniach w Sosnowcu kursa śpiewu solowego i chóralnego. Zapisy na te kursa przyjmują się od poniedziałku t. j. dnia 15 b. m., poczem lista kandydatów będzie zamknięta dla przedstawienia jej władzy przed rozpoczęciem lekcyi. Na kursa mogą zapisywać się i osoby, które dotąd jeszcze nie śpiewały. Warunki zapisu na miejscu, ulica Jasna № 23, od 5 do 8 wieczorem.

W Kieleckie. W zeszłym tygodniu wyjechało w Kieleckie kilku monterów-elektrotechników, gdzie otrzymali pracę przy budowie i reperacyi telegrafów i telefonów.

Szkarlatyna. Znów ta straszna choroba zaczyna grasować u nas wśród dzieci, zabierając obfite ofiary. I tak: na ulicy Fabrycznej, Modrzejowskiej i na Starym Sosnowcu w zeszłym tygodniu zachorowało kilkoro dzieci na szkarlatynę. Zastosowano natychmiast energiczne środki zapobiegawcze.

Kradzież przewodów elektrycznych. Od jakiegoś czasu zorganizowana banda złodziei kradnie co noc przewody elektryczne. W tych dniach naprzykład skradziono przy ulicy Barbary przeszło 100 metrów tych przewodów, wagi 23 kilogr., a przy ulicy Mostowej 50 metrów, wagi 16 kilogr. Pomimo energicznego śledztwa, jak dotąd, na ślad rabusiów nie natrafiono

Wynagrodzenie za zarekwirowany cukier. W tych dniach władze niemieckie wypłaciły należności wszystkim kupcom i handlarzom za zarekwirowany u nich w tym miesiącu cukier.

Z fabryki „K. G. Schona“. Specyalna komisya, złożona z urzędników niemieckich i rzeczoznawców, oglądała zapasy zarekwirowanego w swoim czasie surowca w fabryce „K. G. Schöna“. Większą część surowca pozostawiono do rozporządzenia fabryki, wobec czego wymieniona fabryka zostanie wkrótce uruchomioną.

Spis szewców. Z rozporządzenia władz okupacyjnych niemieckich rewiry milicyi miejskiej zajęte są zestawieniem spisów wszystkich szewców, jak również wszystkich sklepów z obuwiem w mieście

M. D.

Z Będzina.

Odczyty. We wtorek d. 23 b. m. o godz. 4 i pół punktualnie w szkole gminnej na Warpiu odbędzie się pierwszy wykład drugiego cyklu o Wyspiańskim przez prof. Wrzoska. Następujące wykłady tego cyklu odbędą się w piątek d. 26 b. m. i 3 grudnia.

Cena trzech wykładów na cały cykl wynosi 30 kop., cena pojedyńczego wykładu 15 kop.

Z Kielc.

Różne wiadomości. Jak donosi „Ziemia Kielecka“ (nr. 5) organizuje się w Kielcach spółdzielcza kuchnia robotnicza. — Ze sprzedaży żałobnych chorągiewek 1 i 2 listopada uzyskano 303 rb. 25 kop., 290 k. 90 hal. i 5 mk. 8 fen. — W ubiegłym tygodniu przejeżdżało przez Kielce kilkudziesięciu legionistów, wracających na front ze szpitali. Tutejsza Liga Kobiet przyjmowała ich gościnnie w ciągu kilkunastu godzin. — 13 b. m. odbyły się roki gubernialne. Jeneralny Gubernator bar. Diller przyjmował prośby i zażalenia od ludności cywilnej z obwodów Kielce—Busk—Pińczów — Miechów — Olkusz — Dąbrowa— Włoszczowa.

Z Piotrkowa.

W sprawie rocznic narodowych. C. i k. Komenda obwodowa w Piotrkowie rozesłała do zarządów publicznych szkół ludowych następujący okólnik:

„Zawiadamia się Zarząd szkoły, że w dniu 29 listopada mogą być urządzone uroczystości szkolne ku uczczeniu rocznicy powstania Listopadowego.

O ile Zarząd szkoły uroczystość taką urządzić zamierza, należy o godzinie 10-ej przed południem zgromadzić dzieci w największej sali, gdzie jedna z sił nauczycielskich wygłosi przemowę lub odczyt, poczem odbędą się produkcye dzieci (śpiewy, deklamacye).

Po skończonej uroczystości należy dzieci rozpuścić do domu.

To samo odnosi się do rocznicy Styczniowego powstania i Konstytucyi 3-go Maja“.

Okólnik powyższy został wydany za Nr. 18496.

Ze Lwowa.

Śmierć na posterunku. Na południowo-zachodnim terenie wojennym zginął na posterunku, rokujący jak najlepsze nadzieje na przyszłość i wysoko przez kolegów ceniony, 25-letni lekarz lwowski, dr. Edward Auerbach, syn znanego powszechnie lekarza lwowskiego, d-ra Emila Auerbacha. Jako wojskowy lekarz pełnił od początku wojny służbę na terenie wojennym w Królestwie Polskiem, a następnie na terenie włoskim, gdzie przy opatrywaniu rannych na linii frontowej, nabawił się zakażenia krwi i w przeciągu dwóch dni zmarł.

Z uniwersytetu lwowskiego. Rektorat komunikuje, że do dnia 16 b. m. zapisało się na bieżące półrocze zimowe ogółem 729 słuchaczy. Z liczby tej przypada na wydział teologiczny 77, prawniczy 256, lekarski 134, filozoficzny 262. Liczba słuchaczy zwyczajnych wynosi 665, nadzwyczajnych 62, hospitujących 2. Wśród zwyczajnych jest kobiet 206, wśród nadzwyczajnych i hospitujących 44. Z ogólnej liczby zapisanych dotąd słuchaczy przypada tedy na mężczyzn 66 proc., na kobiety 34 proc. Wpisy odbywają się w dalszym ciągu.

Komitet Tadeusza Rutowskiego podaje niniejszem do wiadomości, że dochód, uzyskany z uroczystego wieczoru, urządzonego w „Dniu Rutowskiego“, wynosi ogółem kwotę 3733 kor. 50 h., na co złożyły się następujące pozycye: sprzedaż biletów 3301 kor. 40 h., sprzedaż programów 314 kor. 70 hal. oraz naddatki 117 kor. 40 hal. Ponieważ koszta urządzenia wieczoru wynosiły 1260 kor., przeto czysty zysk wyraża się w kwocie 2473 kor. 50 hal. Kwota ta wpłynęła do „Funduszu pomocy narodowej im. Tadeusza Rutowskiego“. — Podając ten wynik do publicznej wiadomości, Komitet poczuwa się do obowiązku wyrażenia szczerej podzięki tym wszystkim, którzy raczyli w jakikolwiek sposób przyczynić się do osiągnięcia tak świetnego rezultatu.

Uwolnienie prez. Rutowskiego. „Neues Wiener Tagblatt“ dowiaduje się: Bawiąca w Zakopanem małżonka prezydenta Rutowskiego otrzymała telegram z wiadomością, że mąż jej został ostatecznie wypuszczony na wolność.

Wiadomość tę należy — naszem zdaniem — traktować z wielkiem zastrzeżeniem.

Francuskie bajki o Lwowie. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Jak „Nouvelles de Lyon“, rzekomo ze źródła petersburskiego donoszą, jeńcy, którzy przybyli do Kijowa, mieli opowiadać, że Niemcy utrzymują we Lwowie laboratoryum, wyrabiające gazy duszące z chloru i kwasu sinowodorowego. W zakładzie tym zajęci są rzekomo wyłącznie Polacy, Alzatczycy i Lotaryńczycy. Według tych opowiadań, już przeszło 200 robotników miało uledz zatruciu gazami chloru. Polacy, Alzatczycy i Lotaryńczycy muszą też obsługiwać aparaty w rowach strzeleckich i często są pierwszemi ofiarami tej metody walki. Wiadomość ta jest w zupełności zmyśloną.

Z Poznania.

Znaczki na naftę w Poznaniu. Na podstawie rozporządzenia rady związkowej z dnia 25 września b. r. magistrat ogłasza, że wydawać będzie mieszkańcom miasta Poznania znaczki na naftę. Właścicieli lub administratorów domów magistrat wzywa, aby lokatorom, którzy nie mają w mieszkaniach oświetlenia elektrycznego lub gazowego, wystawili poświadczenie.

Z Bohorodczan.

Wspomnienia z czasów inwazyi. Pierwszy przemarsz wojsk rosyjskich odbył się tu prawie spokojnie. Prócz drobnych rabunków, miasto nie ucierpiało wiele, na przedmieściu tylko podpalono parę domów. Rządy rosyjskie odznaczały się demonstracyjnem wyróżnianiem ludności moskalofilskiej. Ponadto kilku poważnych kupców po przedsięwziętej rewizyi w ich domach aresztowano, dając im do poznania, by się odpowiednio opłacili, a zostaną wypuszczeni. Ciężkie jednak chwile przyszły na miasto dopiero w lutym b. r. Zwycieskie wojska nasze, prąc od Nadwórnej i Rafajłowej wkroczyły przez Sołotwinę do Bohorodczan. Bohorodczany przywitały entuzyastycznie naszych dzielnych legionistów, których pułk przemaszerował przez miasto.

Pod wpływem przeważających sił rosyjskich, skoncentrowanych pod Łyścem, a zwłaszcza przewagi artyleryi, nasze oddziały cofnęły się później w stronę Mołotkowa, a wtedy Bohorodczany zostały zdane na pastwę z powrotem wkraczającego wroga. Doszło do strasznych rzeczy. Kto z inteligencyi i ludności mógł uciec, ten cofał się wraz z wojskami. Ale pozostałą ludność traktowano w sposób wprost barbarzyński. Za to, że kupcy z chwilą powrotu naszych wojsk pozdzierali napisy rosyjskie na sklepach i drogowskazy i za gościnność, z jaką przywitali swoje wojska, Moskale oddali miasto przez trzy dni na rabunek dziczy kozackiej, która też hulała w przeraźliwy sposób. Wszystkie sklepy i domy prywatne zostały zrabowane. Dochodziło przytem do czynów hańbiących, nieludzkich. Kobiety padły ofiarą pijanej tłuszczy. Żona weterynarza tutejszego została znieważona w obecności męża, którego obito przytem do nieprzytomności. Gdy w pewnym domu chciano stawiać opór rabusiom, zaczęła się strzelanina po mieście, której ofiarą padło osiem osób. Kupcowi tutejszemu Karlinerowi kule uśmierciły dwoje dzieci. Ogólne zniszczenie było straszne. Żywność zrabowano, okna wszędzie powybijano, a wreszcie za wyższym rozkazem całą męską ludność żydowską poprowadzono piechotą do Złoczowa, wśród tych chłopców dziesięcioletnich i starców siedemdziesięcioletnich. Zaczęła się istna orgia denuncyatorstwa. Chłopi, moskalofile, pomagali w rabunkach żołnierzom, donosząc, kto kiedy u siebie przyjmował i gościł austryackich żołnierzy.

Podobnie było i w okolicy, gdzie ks. Jurka z Sołotwiny wywieziono dlatego, iż gościł u siebie na herbacie oficerów austryackich. Drugi odwrót Rosyan w ofenzywie majowej odbył się tak szybko, że błyskawicznie opuszczali miasto, pozostawiajac magazyny z sianem i owsem i inne zapasy. Nie prędko wróciła biedna ludność do równowagi w nerwowym strachu o powrót okrutnych gnębicieli.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 22 listopada.

(mj) Armie sprzymierzone stanęły u bram Kosowego Pola. Wyżej na północy Nowy Bazar zajęty, a Serbowie przyparci do granicy czarnogórskiej. Niedaleko od sławnych pól wojska bułgarskie okrążyły z trzech stron Prisztinę, a dalej na południu, zadawszy dwukrotnie ciężką klęskę Francuzom, podeszły pod Monastyr. Los Prisztiny i Monastyru w chwili, gdy to piszemy, jest już może zdecydowany. Ciało dyplomatyczne opuściło teren serbski i przeniosło się do Skodry w Albanii. Rząd serbski zrobił podobno to samo. Nieuniknione cele wojny dopełniają się w całej rozciągłości.

Nie zwracaliśmy dotychczas uwagi na rzecz bardzo istotną i bardzo charakterystyczną, o ile chodzi o ocenę sprawności obu stron walczących. Tu przypominamy ją pokrótce. Wojna w górach Bałkanu musi nasuwać porównanie z wojną w Karpatach, przyczem dodać należy, iż Karpaty są i niższe i bardziej przystępne niż góry bałkańskie. Tymczasem co działo się niedawno? Milionowe hordy moskiewskie porozbijały czerepy na wale karpackim i straciły wskutek tego rezultat całej poprzedniej kampanii. Armie sprzymierzone przedarły się przez całą Serbię, pokonały niesłychane trudności i obecnie wymierzają ostatni cios tragicznemu narodowi serbskiemu. Zmysł organizacyjny niemiecki okazał się potęgą niezwalczoną. Przeniesiemy ten rys sprawności niemieckiej na inne tereny, a rezultat ostateczny krwawych zapasów przestanie być dla nas tajemnicą.

Rumunia i Grecya nie przestają zajmować uwagi czwóraliansu, ale w znaczeniu zupełnie innem, niż to było do niedawna. Gdy przez długi czas podstępni intryganci aliansu łudzili się, że państewka bałkańskie pójdą za nierozumnym przykładem lekkomyślnych synów pięknej Italii, obecnie lękają się czegoś odwrotnego. Czytamy więc w ostatnich depeszach, że czwóralias postanowił blokadę Grecyi, że konfiskuje towary rumuńskie. Tonący chwyta się brzytwy. Ale to niewiele mu pomoże, raczej zaszkodzi bardzo dotkliwie, bo może przyspieszyć wypadki, które przypieczętują niesławną katastrofę.

I mimowoli z gór bałkańskich myśl polska przenosi się do kraju ojczystego. Nikt nie wierzy już w zwycięstwo czwóraliansu, nawet on sam. Kto żywy, przygotowuje się do wypadków, które będą rozstrzygać na długo o losach Europy. Tylko my jedni tkwimy w neutralności, nie idziemy za przykładem Legionów, nie mamy odwagi zerwać z obrożą, której już niema na naszych karkach, której tylko stygmat pozostał w naszych duszach. Nie mamy odwagi wystąpić jako silna całość do walki przeciw Rosyi, ażeby mocarze świata musieli liczyć się z nami jako z uczestnikami bojów i swoimi równorzędnymi sojusznikami. Nie chcemy radzić samym sobie, chcemy pozostać piłką w ręku obcych. Kto — na Boga — zdejmie okropne bielmo z naszych oczu!

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 20 listopada. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie dardanelskim obustronny ogień działowy, w którym brało udział kilka pancerników nieprzyjacielskich. Podczas deszczu i burzy w nocy na 18 b. m. dwa mosty nieprzyjacielskie do lądowania zostały zniszczone, 1 holownik i 9 wielkich łodzi nieprzyjacielskich rozbiło się. Pod Ari Burnu ogień piechoty, armat i rzucanie bombami. Nasza artylerya zniszczyła pozycyę karabinów maszynowych w Kanlisirt. Bombardowanie nieprzyjacielskie na lądzie i morzu nie przyniosło żadnej szkody. Pod Seddil Bahr obustronny ogień karabinów i miotanie bombami. Nieprzyjaciel kierował szczególnie silny ogień bombami na nasze forty centrowe.

Według depeszy z Erzerum oddział turecki na terenie rosyjskim pod Kasa Keskine na wyżynie jez. Torna urządził zasadzkę na patrol rosyjską, część ludzi wybił, innych wziął jeńcami. Turecka patrol oficerska napotkała na terenie rosyjskim na zachód od Artwin silny oddział rosyjski i zabiła 60 ludzi i oficerów. Reszta uciekła, pozostawiając sporo rannych.

Biuletyn rosyjski.

19 listopada. Próby Niemców, ażeby przekroczyć Dźwinę na połn. zach. od Friedrichstadt, zawiodły; atakiem ognia zmusiliśmy nieprzyjaciela do odwrotu. Na lewym brzegu Styru próby nieprzyjaciela, ażeby dostać się do rzeki w okolicy dworca w Czartorysku, nie udały się. W okolicy miasta Czartoryska wojska nasze wycofały się na prawy brzeg Styru (Nareszcie przyznali się po tygodniu. P. R). Odwrót był osłoniony silnym ogniem artyleryi, który nie pozwolił nieprzyjacielowi posuwać się naprzód. W górnej części Styru nieprzyjaciel rozpoczął znowu ogień na nasz brzeg pod wsią Nowosiółki (7 klm. na poł. zach. od Czartoryska).

Biuletyn francuski.

19 listopada, 3 godz. popoł. W Alzacyi na wyżynie Uffholz i na Hartmannsweilerkopf żywe walki działowe i walki z narzędziami rowów strzeleckich i granatami ręcznymi. Na reszcie frontu noc minęła spokojnie. 8 latawców nieprzyjacielskich próbowało wczoraj przelecieć ponad Lunneville. Gdy urządziliśmy pościg, 5 wycofało się; 3 rzuciły na miasto kilka bomb, które zraniły 3 osoby. Szkoda wyrządzona nieznaczna.

Z BELGII. Lekka czynność artyleryi przy naszych strażach przednich i w okolicy Peroyse. Nasze armaty od powiedziały niemieckim i rozproszyły na wielu miejscach przed naszym frontem robotników nieprzyjacielskich. W ciągu ostatnich 2 nocy lotnicy nasi ostrzeliwali pozycye niemieckie pod Gessen.

Co zamierzają Grecy?

FRANKFURT 21 listopada. Donoszą tu z Aten z źródła zaufanego: Rząd grecki jest zdecydowany do stanowczych kroków na wypadek niebezpieczeństwa przejścia wojsk serbskich na teren grecki. Minister spr. zagr. oświadczył przedwczoraj szefom obcych misyi, że Grecya w takim razie dla utrzymania neutralności **musi natychmiast Serbów rozbroić i przewieźć do obozów centralnych.** Grecya nie może dopuścić, ażeby wojna przeniosła się na jej terytoryum. Posłowie czwóraliansu byli niemile zdziwieni tą stanowczą zapowiedzią.

Niemieccy oficerowie w Atenach.

PARYŻ 20 listopada. Poseł grecki został upoważniony do zdementowania pogłosek rzymskich o przybyciu do Aten misyi oficerów niemieckich. Jedynymi oficerami niemieckimi, którzy do Aten przybyli, są attache wojskowy poselstwa niemieckiego v. Falkenhausen, który wrócił z urlopu, pomocnik jego v. Bulow i drugi attache Bruger. Nie jest prawdą, że ułatwiono im oglądnięcie obozu aliantów, ani, że pozostają w ścisłych stosunkach z greckim sztabem jeneralnym, ani, że urządzili w Grecyi stacye telegrafu bez drutu.

Gotowość Anglików przeciw Grecyi.

BUDAPESZT 21 listopada. Donoszą tu z Bukaresztu: „Epoca“ donosi z Rzymu, że angielska flota maltańska jest gotowa do odpłynięcia, gdyby Grecya zwróciła się przeciw aliansowi.

Konfiskata towarów rumuńskich.

BUKARESZT 21 listopada. Donoszą tu z Solunia: Rumuńska linia okrętowa z Marsylii do Solunia przywiozła do tej przystani przeznaczone dla rządu rumuńskiego automobile i inny materyał wojenny. Wojska francusko-angielskie zabrały te towary.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.